

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydz-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 277

### Krwawy strajk generalny w Hiszpanji

Robotnicy walczą z policją - Zabici i ranni są po obu stronach

MADRYT. (PAT). W związku z ogłoszeniem strajku generalnego w całym kraju aresztowano ubiegłej nocy w Madrycie około 40 osób. W czasie starcia pomiędzy strajkującymi a gwardją narodową zabite zostały trzy osoby, — siedem odniosło ciężkie rany. Obie strony uciekły się do broni palnej. Policja polecała wszystkim przechodniom wracać do domów, aresztując opornych.

Podczas rewizji w domach położonych na przedmieściu robotniczym Prosperidad wykryto prawdziwy skład broni i amunicji. Aresztowano przytem 260 osób, które przychodziły po broń.

Dzisiaj rano wszystkie sklepy w Madrycie z wyjątkiem mleczarni były zamknięte. Tramwaje i taksówki nie kursują. Autobusy jednak czynne są pod ochroną policji. Strajk objął również kolej podziemną. Ukazały się tylko dwa dzienniki.

MADRYT. (PAT). Aresztowano tu 63 uzbrojonych robotników strajkujących. W czasie rozpraszania podejrzanej grupy na przedmieściu robotniczym Prosperidad doszło do strzelaniny, w której zabity został 1 policjant. Na innym miejscu Ma-

drytu strzelano do koszar. Władze zaprowadziły cenzurę prasową.

MADRYT. (PAT). Strajk powszechny objął również szereg miast prowincjonalnych. Strajk wybuchł już we wszystkich mia-

stach Katalonii oraz w Sewilli i Kordobie. Do Madrytu nadeszły niepotwierdzone dotychczas wiadomości o poważnych rozruchach w Sewilli i Barcelonie. Komunikacja telefoniczna z Asturją przerwana.

### Zakończenie plebiscytu ubezpieczeniowego

W dniu wczorajszym zamknięty został plebiscyt w sprawie ubezpieczeń społecznych. Do godziny 12-tej w nocy komitet plebiscytowy obliczył 51.000 głosów; dalsze obliczenia trwają i za kilka dni ogłoszone będą do-

kładnie wyniki plebiscytu. Należy zaznaczyć, że wśród ogólnej liczby głosów znajduje się przeszło 19.000 głosów z terenu Górnego Śląska. Ponieważ na terenie tamtejszego ZUPU ubezpieczonych jest około 23.000 pracowników umysłowych, w głosowaniu brało udział przeszło 90% pracowników. Na żądanie delegatów rad załogowych pracowników na terenie Górnego Śląska postawiono dwa dodatkowe pytania: Czy należy obniżyć górną granicę wieku, uprawniającego do obliczenia emerytury, z lat 65 do 55, oraz czy należy zachować obecną górną granicę ubezpieczenia (do wysokości uposażenia 720 zł.).

### 3 procesy O. N. R.

Na dzień 27 b. m. wyznaczono w Warszawskim Sądzie Okręgowym 3 procesy b. członków rozwiązanego przez władze administracyjne Obow. Radykalno-Narodowego.

W jednym ze spraw oskarżony jest adw. Witold Rościszewski, znajdujący się na Pawlaku. Wszyscy oskarżeni odpowiadać będą z art. 165 K. K. za przynależność do tajnej organizacji.

### Epidemia tyfusu w Królewcu

W Królewcu (Frusy) wybuchła epidemia tyfusu, spowodowana spożyciem mleka, dostarczonego przez jedną z mleczarni podmiejskich. Dotychczas zachorowało około 200 osób, z których kilka zmarło. Zarządzono bardzo energiczne środki ochronne: kontrolę lekarską mleka, masowe szczepienia i t. d.

### Zuchwała napast rabunkowa

LUBLIN. We wsi Wilkowa gm. Wola Rembkowska miał miejsce napad rabunkowy na dom tamtejszego mieszkańca O. nurego Stazewskiego.

Po steroryzowaniu domowników bandyci zrabowali 70 złotych gotówką, a następnie zbiegli, oddając za sobą kilka sztalów, które na szczęście nikogo nie zraniły.

Za opryskami zarządzono pościg.

### Włamanie do notariusza

WILNO. Ubiegłej nocy niewykryci narazie sprawcy dokonali włamania do notariatu p. S. Bohuszewicza (ul. Hetmańska 2), gdzie zabrali 17.800 zł. w srebrze i bilonie. Włamanie zostało dokonane przez włamanie drzwi i otwarcie kasy pancernej, podrobionym kluczem, co jest może pierwszym tego rodzaju wypadkiem.

### Likwidacja zatargów ze służbą folwarczną

BIAŁYSTOK. Wobec licznych zatargów, jakie zaistniały pomiędzy właścicielami obszarów ziemskich a służbą folwarczną w różnych częściach woje wództwa białostockiego, inspektor pracy powołał komisję rozjemczą, które mają za zadanie zatargi te rozstrzygnąć.

W dniu 25 b. m. rozpatrywane będą sprawy zatargów w powiecie białostockim, 6 listopada w powiecie łomżyńskim, 29-bm. w powiecie bielskim, a 31-bm. w powiecie mazowieckim.

### Sowiety zaczną płacić długi carskie?

Sprawa ta zostanie wkrótce rozstrzygnięta

PARYŻ. (PAT). Korespondent Havasa donosi z Moskwy: W związku ze spodziewanym wyjazdem do Moskwy ambasadora Sowieców w Waszyngtonie Trojanowskiego w kołach dobrze poinformowanych nie zaprzeczają, że przyjazd ten ma na celu poinformowanie rządu sowieckiego o przebiegu rokowań jakie ostatnio prowadził Trojanowski z amerykańskimi mężami stanu w sprawie uzna-

nia przez Sowiety długów Rosji carskiej wzajemian za udzielenie pożyczki.

Tezy obu państw są znane. Komisarz Litwinow oświadczył w końcu r. 1933, że Sowiety gotowe są zrzec się pretensyj do Stanów Zjednoczonych za szkody, jakie poniósł nowy ustrój sowiecki w skutek interwencji Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie. Z drugiej strony wiadomo, że Stany Zjednoczone nie sprzeciwiają się przyznaniu nowych kredytów krajom, będącym dłużnikami Ameryki, o ile kraje te uregulują swoje poprzed-

nie zobowiązania w sposób możliwy do przyjęcia przez rząd amerykański.

Znając zasadnicze stanowisko obu rządów, można przypuszczać, że roznowy Trojanowskiego doprowadziły do sprzyjania szeregu spraw ubocznych, a może nawet do całkowitego porozumienia się w sprawie tak ważnej dla obu państw. W tem świetle podróż ambasadora sowieckiego do Moskwy nabiera szczególnego znaczenia. Jej rezultaty są specjalnie ważne dla krajów, które interesuje przedewszystkiem sprawa uznania przez Sowiety długów Rosji carskiej.

### Napad rabunkowy na dom aptekarza

Bandyci uwieźli jego rodzinę w komórce

W miejscowości Sokoly w powiecie Wysoko - Mazowieckim dokonano napadu rabunkowego na dom aptekarza Henryka Kuleszy.

Sprawcy uzbrojeni w rewolwery steroryzowali rodzinę Kuleszy i zmusili ją do zamknięcia się w komórce, poczem spła-

dowali mieszkanie, rabując 550 zł. i niepostrzeżeni przez nikogo zbiegli.

Za bandytami zarządzono energiczny pościg.

### Krwawa bójka na weselu

WILNO. Na weselu we wsi Rójki gm. Żukownie podchmieleni goście weselni Bronisław Rodzinis oraz Józef i Feliks Czepulkowscy wywołali awanturę, przyczem poszły w ruch noże i

rewolwery.

Posadzka, na której tańczono, niebawem obficie została zroszona krwią. Kres bójce położyła policja.

Ciężko zranionego nożem Stanisława Wołosowskiego i postrzelonego w brzuch Władysława Makiewicza odwieziono do szpitala. Lżej rannym na miejscu nałożono bandaż.

### Mniejszość polska walczy o Zyrardów

przed obliczem sądu

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym odbędzie się dalszy ciąg sprawy zyrardowskiej. Nastąpi dalszy akt rozrachunków sprawiedliwości z gospodarką Francuzów w tem obrzymim przedsięwzięciu

stwie fabrycznym, jakim są Zakłady Zyrardowskie.

Proces wszczęty przez t. zw. mniejszość polską o kolosalne krzywdy, wyrządzone przez rabunkową gospodarkę Boussac'ów, zostanie gruntownie obecnie prześwietlony filtrem sądowym. Niewątpliwie dużo mówić się będzie zarówno o dawniejszym rujnowaniu majątku Zakładów, jak i słynnym na całą Polskę t. zw. pakcie biskupickim, potępionym w opinii publicznej, a zawierającym próbę ustępstwa niektórych akcjonariuszów mniejszości polskiej, na rzecz Boussac'ów.

Jakkolwiek każdemu wolno zawierać umowy, jakie chce, choćby najbardziej go krzywdzące, tu jednak chodziło o czyn niepatriotyczny, o sprzedaż swych praw za psi groź obcemu kapitałowi, który przez szereg lat gnębił robotnika polskiego, niegorzej niż w afrykańskich kolonjach karnych.

Tym akcjonariuszom, którzy szli na ugodę biskupicką z Francuzami, przyswiecała więc jedy nie myśl zdobycia nędznego odszkodowania pieniężnego od Francuzów za cenę zgody na dotychczasowy ucisk robotnika polskiego, marnowaniu surowca, niszczeniu maszyn i produk-

cji fabrycznej Zyrardowa.

Chodziło im o nabicie własnej kieszeni, nie troszcząc się wcale o los innych. Pakt biskupicki znajdzie więc swój wyraz w rezultacie rozprawy sądowej, która surowiej obejdzie się z Boussac'ami, niż chciwi głośza sprzedawczycy.

Dużą sensacją będzie też, że niektórzy adwokaci, jacy wzięli udział w owej niechlubnej umowie, nie pojawiają się już więcej na sali rozpraw, ponieważ po ujawnieniu wszystkich ich machinacji w prasie, cofnięte im zostały pełnomocnictwa.

Dalszy ciąg procesu, oparte go na procedurze sądów cywilnych, zależy w znacznym stopniu od wyniku badań ksiąg handlowych przedsiębiorstwa zyrardowskiego. Jutro więc nastąpi decyzja sądu o gruntowne oględziny i ekspertyzę buchalterji w Zyrardowie.

Usiłowania niektórych adwokatów z ramienia mniejszości polskiej, aby umorzyć całą sprawę, wobec widoków paktu biskupickiego, nie doszły także do skutku, bowiem sąd zażądał od nich przedstawienia pełnomocnictw klientów, a ci zrażeni hukiem w prasie, pełnomocnictwa te pospiesznie cofnęli.

### Tekst testamentu S. p. hr. Potockiego złożony M. n. Opieki Sp.

Przyjęty został przez Ministra Opieki Społecznej Paciorekowskiego, notariusz Zabierowski, który sporządził testament S. p. hr. Jakóba Potockiego, Notariusz Zabierowski złożył Miętrovi tekst aktu ostatniej woli zmarłego, przewidujący, jak wiadomo, powołanie fundacji dla walki z rakiem i gruźlicą. Sprawa zorganizowania fundacji zajmie się Minister Opieki Społecznej.

### Prośba Waldemara o ulaskawienie

Waldemaras, który po nieudanym puczu w czerwcu r. b. okazany został na 12 lat więzienia, wniósł prośbę o ulaskawienie do prezydenta Litwy Smetony.

### Ofiary katastrofy pod Krzeszowicami

Ostatecznie ustalono, że w katastrofie pod Krzeszowicami śmierć poniosło na miejscu 5 osób. Wskutek odniesionych ran zmarła w szpitalu 1 osoba, zaś w szpitalu krakowskim 4 osoby. Razem więc śmiercią przy-

placiło katastrofę 10 osób.

Ciężej rannych przebywa na kuracji w szpitalach krakowskich 9 osób, jedna z nich, a mianowicie Anastazja Stańbiszewska, została skierowana na oddział chorób nerwowych.

### Hauptmann wkrótce będzie sądzony

NOWY JORK. (PAT). W Nowym Jorku przystąpiono do wyboru sędziów przysięgłych w procesie przeciwka Hauptmannowi.

Rewizja dokonana w kufrach, które należały do Hauptmanna,

dostarczyła nowych bardzo ważnych materiałów obciążających. W kufrach Hauptmanna znajdowały się bardzo szczegółowe mapy miejscowości, w której położona była willa Lindberghów.

### Bankier Insull na ławie oskarżonych

CHICAGO. (PAT). W Chicago rozpoczął się proces przeciwko głośnym bankierom braciom Insullom. Na ławie oskarżonych, prócz nich, zasiada jeszcze 15 osób, oskarżonych o udział w nadzirciach.

W akcie oskarżenia m. in. uczyniony został zarzut, że bracia Insull sprzedali akcje swych towarzystw za sumę 143 milionów dolarów, wiedząc już o tem, że towarzystwom grozi nieuniknione bankructwo.



# Syn oskarża rodziców

## Niezwykła sprawa sądowa o podpalania

Do najbardziej sensacyjnych procesów kryminalnych o podpalenia należy niewątpliwie sprawa całej rodziny bogaczy pułtuskich, Perelmutterów. Pow szechnie ich podejrzewają od kilku lat, że rozpoczęli zbrodniczą działalność niszczenia młynów w okolicy, po to, aby pozbyć się konkurencji i samym pozostać przy młynach, zapewniających im kolosalne zyski.

Ten szatański plan, wymagający niezwykle bezwzględnej akcji całej bandy podpalaczy, był zupełnie w zgodzie z polityką, którą w 1930 roku. Najpierw spłonął młyn w Pięściłowach, w parę miesięcy w sąsiedniej wiosce, po pewnym czasie znów gdzie indziej...

Ta epidemia pożarów młynów, wyglądająca niezwykle tajemniczo, dała ludziom wiele do myślenia. Zaczęto podejrzewać, że wszystkie pożary są dziełem jednej zbrodniczej ręki, sięlającej wokół zniszczenia.

Wyglądało to tem prawdopodobnie, że technika podpalenia, była wszędzie jednakowa. Zaw sze znajdowano na zgłiszczach woreczki albo skrzynki ze stoma, przesyconą materiałami łatwopalnymi. Wynikało więc z tego, że o przypadkowym pożarze mowy być nie może, a w grę jedynie wchodzi akcja podpalenia.

W żadnym jednak z kilkunastu podpalen młynów, nie udało się wykryć sprawców. Dochodzenia w takich razach z reguły kończyły się umorzeniem.

Aż tu nagle, gdy sprawa zaczęła przychodzić, zgłosił się do sądu sędziwego Fiszla Perelmutter, syn bogatych młynarzy, niedawno przybyły z Palestyny i złożył niezwykle zeznania, wy mierzone przeciwko rodzicom, oskarżając ich o kierowanie wszystkimi podpaleniami, aby zrujnować sąsiednich właścicieli młynów i samym utrzymać się na placu.

Dowiedział się o wszystkim od rodzonych braci, którzy myśląc, że przywiózł z Palestyny większą gotówkę, proponowali mu wstąpienie do spółki młynarskiej.

Oburzony na ich podłość, do niósł o wszystkim sędziemu. Rodziców aresztowano wraz ze sforą podpalaczy. Całe oskarżenie opierało się głównie na ze znaniach syna, który bez żadnych skrupułów zademonstrował własnych rodziców. Rozpoczęto przeciwko niemu straszliwą nagankę. Nie uchronił się przed piętnem zbrodni spadającej z

rodziców na niego i jak wróżył mu, sam dostał się do więzienia, w związku z całą sprawą.

Mianowicie podczas procesu rodziców, ktoś podejrzwał, że Fiszla prowadzi konspiracyjny z niektórymi spalonymi młynarzami. Wzięto go wówczas w krzyżowy ogień pytań, którego nie wytrzymał i przyznał się, że oskarżył rodziców z namowy młynarzy.

Perelmutterów uniewinniono, a miejsce ich w areszcie zajął syn, odtąd nazwany synem wyrodnym.

Prokurator nie zaniechał jed-

nak dalszych kroków i założył apelację. Oskarżyciel dowodzi, że Fiszla kłamie teraz, a nie wpiery, i na zmianę zeznań podzielał widok rodziców, siedzących na ławie oskarżonych i przekleństwa spadające na jego głowę.

Zarzut przekupstwa przez młynarzy, obala prokurator twierdzeniem, że Fiszla musiał pożywać od nich pieniądze na życie, bo inaczej, jako oskarżycielowi własnych rodziców, groziła mu śmierć z głodu, w odrzuceniu i pogardzie całej rodziny oraz znajomych.

## Ohydny czyn zaufanego „opiekuna“

LUBLIN. W swoim czasie opinia publiczna społeczeństwa Tomaszowa Lubelskiego wstrząśnięta została wiadomością o ohydny czyn niejakiego Feliksa Kasperskiego, który korzystając z zaufania zamieszkującej w Tomaszowie rodziny Zdunków, wywabił ich córkę 15-letnią Halinę z domu, a następnie ją zgwałcił.

Pewnego dnia Zdunkowie wyślali córkę swą Halinę, uczenicę tamtejszej szkoły powszechnej do pobliskiej miejscowości celem zakupienia gazy, potrzebnej do maszyny młynarskiej. W charakterze opiekuna został dziewczynce dodany stary znajomy Zdunków Feliks Kasperski, któ-

ry wynajął dorożkę i wraz ze Zdunkówną pojechał po gazę.

W drodze obok lasu „Dąbrowa“ Kasperski zaproponował Zdunkównie, aby pozostała przez strzeń odbyli piechotą. Dorożkarz zawrócił ku miastu, a dziewczyna z opiekunem ruszyła w dalszą drogę.

Zbliżywszy się do gęstwiny lesnej, Kasperski nagle rzucił się na swą towarzyszkę i zatkawszy jej usta chustką dokonał na bezbronnej ofierze ohydny gwałtu.

Po powrocie do domu dziewczynka ze łzami w oczach opowiedziała rodzicom o ohydnej napaści „opiekuna“, którego na

skutek zameldowania w poljoji, niezwłocznie zaareztowano.

Na wieść o bestjańskim czynie obdarzanego zaufaniem Kasperskiego, ludność Tomaszowa przybrała groźną postawę, usiłując wyrwać przestępcę z rąk policji celem dokonania na nim samosądu. Dzięki energicznej jednak postawie policji, udało się uratować gwałciciela od niechybnej śmierci.

Sąd Okręgowy w Zamościu na sesji wyjazdowej w Tomaszowie Lub. skazał zwyrodnialca na 5 lat więzienia, zaś Sąd Apelacyjny w Lublinie, po rozpoznaniu sprawy przy drzwiach zamkniętych, wyrok ten całkowicie zatwierdził.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej

## Czy ma odejść od przyjaciela?

Dziś skołami staje przed naszymi „kratkami sądowemi“ P. J. G. M. z Ożarowa, pisząc:

„Kochany Redaktorze!

Czytając tyle razy listy nieszczęśliwych osób, które poddały się pod sąd opinii czytelników Twego poczytnego pisma, ja też proszę Cię, Redaktorze, poddać i mój list pod sąd opinii

Czytelników. Niech mi łaskawie powiedzą, czy możliwe jest dalsze moje życie w takim samym trybie jak dotychczas. Oto jak się przedstawia moje życie, pełne przygód...

Mając lat 16-cia, już byłam samodzielną. Zdała od domu rodzicielskiego pracowałam w zawodzie krawieckim wśród pokus tego świata. Niejeden mężczyzna proponował mi życie wśród bogactwa i wielkich uciech, lecz ja odrzucałam, gdyż czułam wstręt do podobnych propozycji. Byłam moralnie wychowana i mimo temperamentu „jaki posiadam jeszcze do dziś dnia, przetrwałam nietylko czas przedwojenny, ale i podczas wojny, pomimo takiej rozpusty. Lecz ota, stało się inaczej...

Mając lat 25, spotkałam pewnego człowieka na swojej drodze życia, statecznego, cichego, o powolnym charakterze, starszego ode mnie o dziesięć lat i pokochałam go, zdaje się, prawdziwą miłością. Założyłam z nim ognisko domowe, którego zdawało mi się, nikt nie rozewie. Zylismy bez ślubu, owocem naszej miłości był syn. Jeden, a potem drugi. Nalegałam na przyspieszenie ślubu, wiedząc, że robi się tem dzieciom krzywdę, lecz on zwlekał z dnia na dzień i tak minęło już lat 13.

Kilka lat temu zmąciła nasze życie rodzinne moja kuzynka, która zakochała się w moim przyjacielu nie bez wzajemności z jego strony. Wielkich awentur mu nie robiłam, ale ożebrałam dla niego i on dla mnie. I tak przeszło jeszcze parę lat. Z biegiem czasu zapomniałam o przykroci, jaką mi wyrządził przebaczyłam mu. Trzy lata temu chcąc zmienić dotychczasowy tryb życia, a czując się grzeszną, postanowiłam pójść do spowiedzi, że tam znajdę ukojenie... Lecz spotkało mnie rozczarowanie — ksiądz po wystu-

chaniu wszystkiego nie dał mi rozgrzeszenia. Od owej chwili czuję się nieszczęśliwa i strasznie złamana duchowo, gdyż całą nadzieję pokładam w spowiedniku, licząc na to, że udzieli mi rad, jak mam nadal postępować w życiu. Proszę mi wytłumaczyć, czy ksiądz miał słuszną, opuszczając mnie, gdy przyszedł do niego ze skrupułem? Powiedział mi, ażeby opuścić przyjaciela. A dzieci? Jak mogłam to zrobić? Starszy syn miał już 9 lat, więc rozumiałby wszystko. Mija trzy lata, a ja słyszę ciągle słowa spowiednika, żeby odejść od przyjaciela. Przyłącza się jeszcze do tego jego oziębłość, a ja czuję się jeszcze w pełni życia, lubię śpiew, lubię muzykę i chcę kochać, ale i być kochaną. Nie wy starcza mi to, że daje mi i moim dzieciom utrzymanie, ale po trzeba mi ponadto ciepła rodzinnego. Jeszcze nie jesteśmy po ślubie, jestem wolna, więc co mam robić? Czy rzucić dom i dzieci, pójść w świat i tam szukać człowieka, któryby umiał mnie pokochać prawdziwie, tak — jak ja pragnę kochać?

Radź mi, Drogi Redaktorze, nie odrzuć jak ów spowiednik moich słów skargi na mój los, ale proś razem ze mną Czytelników, aby udzieli mi rad, do których postaram się zastosować w życiu.

Sprawa jest wielce delikatna, zwłaszcza, że w grę wchodzi ksiądz, a więc sługa Boży, osoba duchowna. Popierając tedy osobę naszej nieszczęśliwej Czytelniczki, prosimy zarazem o oględność w wypowiedzianiu swych poglądów, których swobody poza tem zupełnie nie chcemy kępować. Na listach proszę zaznaczyć: „Pod sąd opinii“.

CZYTAJCIE  
„Wesołe Wiadomości“

## Uniewinnienie dyr. Krzywoszewskiego

Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie dyrektora teatrów miejskich, Krzywoszewskiego, który był skazany w sądzie grodzkim na trzy miesiące aresztu za złosliwe wstrzymanie wypłaty zarobków aktorom i pracownikom technicznym teatrów.

Sąd Okręgowy uniewinnił Krzywoszewskiego, a w motywach wyroku stwierdzono, że niema mowy o nadużyciach. Wyrok taki nie przesądza jednak kwestji pretensji cywilnych aktorów do dyrektora Krzywoszewskiego i sprawy takie są już wniesione do sądu. Niewypłacenie na czas należności, spowodowane było ciężkim położeniem finansowym teatrów.

## Wyrok w procesie o nadużycia w Dyrekcji Kolejowej

Zapadł wyrok w procesie o nadużycia w dyrekcji kolejowej z t. zw. reklamkami opłat za przewóz towarów.

Sąd skazał jedynie 2 osoby z pośród 13 oskarżonych i wymierzył kary: b. referentowi kolejowemu, Jastrzebskiemu — 3 1/2 lat więzienia, a właścicielowi biura reklamacyj, Botkowskiemu za oszustwo i fałszerstwo — 3 lata więzienia.

Pozostałych całkowicie uniewinniono.

## Pogoń za szmugłem

W Tetschen-Bodenbach znajduje się komora celna niemiecka, tu przebiega bowiem granica czesko - niemiecka. Odbywa się więc tutaj, rzecz prosta, rewizja celna w pociągach biegnących z Pragi do Drezna lub odwrotnie. Niedawno otrzymali celnicy niemieccy informację o odbywającym się w pociągach łączących do Pragi szmuglu waluty niemieckiej.

Wzmocniono oczywiście nadzór, zarządzono ściśle rewizje podręcznych i ich bagażu, ale po mimo najusilniejszych wysiłków nie zdołano natrafić na ślady przestępców. Wreszcie wpadli celnicy na osobliwy pomysł: skonfiskowali cały wagon III klasy pociągu pospiesznego Berlin — Suszak i zatrzymali go.

Podręcznych zmuszono do opuszczenia wagonu, który pod pozorem sprawdzenia stanu załączonych jakoby osi, p. zesunięto na boczny tor. Zarządzona niezwłocznie ściśle rewizja w wagonie doprowadziła do odnalezienia 100.000 marek w banknotach. Jednocześnie przprowadzono do kancelarii jakieś doś starszego pana, który wydał się celnikom podejrzany.

Wzięty na spytki, zeznał pasażer, wyższy urzędnik banku prywatnego, iż umieścił i ukrył szmuglowane pieniądze w wagonie za tabliczką przymocowaną do ściany; odszukał on tabliczkę, schował pod nią pieniądze i przykrył ją z powrotem.

Inny znów trick stosował orzomytnik, który stale siadał w Przerowie do pociągu Berlin — Wiedeń. Miał zawsze ze sobą zabitego zająca.

Po przybyciu pociągu do Bodenbach, przemtnik zabierał zająca i wsiadał z wagonu tu bowiem była rewizja celna. Po rewizji ten sam pasażer wracał do wagonu znów z zającem w reku, gdy pociąg biegł już po stronie niemieckiej.

Załadka tajemniczych wędrowców przemtnika winała się w końcu, gdy kłóramus z celników wadło do stawy zając na dach wagonu. Tu latał własnie zając namruda niedzielnego nadziancy, jak się okazało, nie tyle słonina, co banknotami.

## Pęknięte szklanki

(S. F.) Meza się nigdy nie poryła po sprawunki. Nieopatrznie więc postąpiła pani Kominek, gdy poleciła mężowi, żeby kupił pół tuzina szklanek.

Mąż, p. Wiktor Kominek, naturalnie jak mężczyzna, ani się porządnie nie wytargował, ani nie obejrzał dokładnie towaru, tylko kazał sobie zapakować szklanki i niósł je ostrożnie ulicą, żeby się nie potłukły.

Pomimo to w domu dwie szklanki okazały się pęknięte. P. Wiktor usłyszał od żony, że jest „duren“ i „ślepy matof“. Zapakował więc zpowrotem szklanki i z goryczą w sercu wrócił do sklepu p. Hersza Szrajbmana.

— Panie kupiec! — oświadczył. — Dwie pęknięte szklanki pan mi wtrącił. Zmien pan w tej chwili, bo narobię rabanu.

Ale p. Szrajbman jakos się nie przeląkł.

— Po pierwsze — rzekł — nie wiem co to jest „rabanu“ i zanim go pan narobi, proszę mnie dać próbkę. A po drugie, jeżeli szklanki są pęknięte, to znaczy, że pan ich stłukł po drodze.

— Niemożliwe! — zaprotestował p. Wiktor. — Ostrożnieniosłem.

— Pan niósł ostrożnie, ale pa na mógł ktoś trącić, mogła najeżdzać taksówka, mógł najeżdżać tramwaj... Czy ja wiem

wogóle, co się wszystko mogło panu stać?

— Nic mi się nie stało!

— Nie? To może szklanki same pękły. Ze złości, że ich tak tania sprzedałem.

— Nie kręć pan! — stracił cierpliwość p. Wiktor. — Zamienisz mi pan, czy nie?

— Dziś, nie. Jutro — też nie. A później — wogóle niowy niema.

— I pieniędzy pan też nie zwróci?

— Owszem. Zebym byłem Retszydł, to możebym zwrócił. Ale ja jestem za biedny, żeby być taki idjota.

P. Wiktor pobladł z lekka, odłożył kapelusz, żeby mu przy rozmachu nie spadł i, powiedziawszy: „Za moje dwie szklanki“, wyrzucił p. Szrajbmana z całej siły w szcękę.

Pan Sz. upadł na stojący na podłodze porcelanowy serwis na 12 osób, zasłonił się półmiskiem na ryby i zaczął wzywać ratunku.

P. Wiktor zaś włożył kapelusz i powiedział na pożegnanie.

— Na dwie zbite szklanki masz pan tylko jedną mordę zbitą. Pańskie szczęście, że pan nie masz dwóch.

To były ostatnie słowa, które zamienił z p. Szrajbmanem, aż do spotkania w sądzie. Rozbitą twarz p. Szrajbmana sąd ocenił na 50 zł. grzywny.



**Wesoly Kacik**

**COŚ NA SUMIENIU**



Ostatnie świadectwo wystawione służącej, Małgorzacie Pypec, brzmiało jak następuje:

„Była u mnie 5 dni. Musiałam odprawić z powodu zagłada przez dziurki od klucza. Z poważaniem Regina Rubin”.

Tyle mówiło świadectwo. A sama pani Rubin na pytania sąsiadek, dlaczego służąca po paru dniach odeszła, rozkładała bezradnie ręce.

— Ja sama nie wiem co z nią było, z tą Pypec. Ciągłe stała pod jakimś drzwiami i podglądała. Gdzie była dziurka od klucza, to ona musiała zajrzeć. Jakaś warjatka!...

Ale Małgorzata Pypec bynajmniej nie była warjatka. Po utracie posady u pani Rubin, zamieszkała chwilowo u koleżanki i właśnie, siedząc na kocyku, opowiadała o swem ostatnim miejscu:

— Jakies uczciwe ludzie sie okazali i dlatego musiałam od nich odejść.

— Dlatego, że uczciwe? — zdziwiła się koleżanka.

— A tak. Ja u złodziejów za nic służyć nie będę, ale u zupełnie uczciwych też nie lubię. Najlepsze miejsce u starozakonnych, jak coś nieczystego na sumieniu mają. Na ten przykład z podatkami kręca, albo syna chcą z wojska zwolnić.

Mówie ci, Wanda, od takich się dostać, to masz święte życie.

Pierwsze parę dni, jak nastane, to nic nie mówie, ale potem jak wywacham, co ich boli, mówie sobie, jakby nigdy nic, do starej:

— A u państwa jak z podatkami? W porządku?

Stara naturalnie oczy otwiera.

— A co to Małgorzatę obchodzi?

— Ii... nic, tak się tylko pytam. Bo teraz podobnież mocno za pysk biorą.

I jak im już trochę stracha napędzę, to dopiero zaczynam przez dziurki podglądać. Poda drzwiami specjalnie skrzypię, żeby słyszeli, że podglądają. A jak ktoś z pokoju wyskoczy, to ja niby kłamek czyszczę.

A potem to mam święte życie. Spokój w domu jest, bo wszyscy szepem mówią. Boją się mnie cholery. I respekt mają. Jak ja idę, to zaraz wszyscy „tsss...”. Cisza się robi, spokój i porządek... A jak do mnie, do kuchni, przyjdzie jaki chłopak, to zamiast uragać, jak to stare mają we zwyczaju, oni się, uważasz cięsz.

— Już, chwalić Boga, u niej ktoś jest. Będzie można spokojnie pogadać.

Na poprzednim miejscu, to jak przez jeden dzień chłopca u mnie nie było, stara miała pretensje.

— Dlaczego do Małgosi, coś nikt nie przychodzi?



Nie dość zachwycać się lotnictwem — trzeba z niego korzystać — podróżując, wysyłając listy i towary samolotami — pełne bezpieczeństwo — tanie ceny biletów. — Informacje w szych hoteli.

**Zbliżają się czasy**

Jesiennych zmian atmosferycznych. Zagadnienie ochrony cery, a jednocześnie jej ożywienia rozwiązuje w całej pełni wytworny — a jednak nader przystępny ceną — krem „Ultrasol”. o wysokiej sile ożywiającej, dzięki zawartości emanacji promieni pozastopkowych.

**Bacność! III B! Tajne!**  
Rewolucja z za kulis szpiegostwa światowego

**Zdemaskowanie kapitana White**

Podczas gdy ptk. Jackson, wytaczając akt oskarżenia coraz bardziej dawał się powodować nerwom kpt. White zachowywał całkowity spokój. Patrzył prosto w oczy pułkownika, jednocześnie pracując intensywnie wszystkimi władzami umysłowymi.

Wreszcie, gdy pułkownik, ciężko dysząc, skończył swój straszny akt oskarżenia, najspokojniej wyciągnął papierosnicę i kierując się w stronę pułkownika, uprzejmie zapytał:

— Może pan pułkownik zapali?

Jackson rzucił mu nienawistny wzrok.

— Nie przyjmuję od lotrów — warknął.

— No, to trudno. Lotrem nie jestem, panie pułkowniku — kpt. White podniósł głos. — Niepotrzebnie pan się unosi. Jest noc. Warta może usłyszeć. A myślę, że lepiejby było, gdyby nikt nie słyszał naszej rozmowy.

— Niepotrzebnie mnie pan uspakaja. Odpowiadam za bieg zdarzeń.

— Oczywiście. Nie myślałem inaczej. Zapewnie pomyślał pan i o otoczeniu domu wywiadowcami.

— Nie przyszedłem składać wyjaśnień. Żadam odpowiedzi: Kim pan jest?

— A więc dobrze. Proszę słuchać.

Kpt. White zaciągnął się dwukrotnie dymem, poczem nie tracąc spokoju, mówił dalej:

— Jestem czynnym oficerem armji niemieckiej. Nazywam się Bob Werner.

Z bohaterskim kapitanem White zetknąłem się w lazarecie na froncie. White był umierający. I istotnie zakończył życie, po kilkudniowych męczarniach. Nie namyślałem się długo i zabrałem mu dokumenty. Doszedłem do wniosku, że nie nadaje się więcej na frontowego oficera. Ze ojczyźnie mojej mogę służyć tylko w roli szpiega.

I tak się stało. Przyjechałem do Londynu, by tu pracować dla ojczyzny.

— A ja pana stawiałem za wzór oficera angielskiego — wyszeptał pułkownik Jackson.

A po chwili:

— Stawiam panu propozycję. Zostanie pan nadal kpt. White, wyjedzie pan do Kanady i tam zajmie się pracą na fermie. Otrzyma pan 50.000 funtów szterlingów.

— Panie pułkowniku, jestem oficerem. Nie sprzedam się.

— Jak pan chce — pułkownik już całkowicie opanował się. — Jeśli pan nie zaakceptuje propozycji, odwożę pana jutro do Londynu, pojutrze wyrok i strykanie!

— Rozumiem doskonale — odrzekł Bob Werner.

— Chciałem tylko zwrócić uwagę, że przed kilku dniami wysłałem dwa listy: do szefa „Intelligence Service” i jednego z postów. Listy te mają być odtarte po mojej śmierci. Opisałem w listach moją działalność w Anglii, oczywiście nie pomijając nazwisk tych osób, które najwinnie pomagały mi w mojej pracy. Dlatego też narazie nie byłoby pożądanem, bym przenosił się na tamten świat. Prasa na pewno dowiedziałyby się o wszystkim, albowiem trzeci list znajduje się w rękach redakcji „Timesa”. Wybuchłby skandal.

Pułkownik słuchał z zainteresowaniem. Zamyslił się, poczem rzekł:

— Świetnie się pan urządził. Porozumiem się z moimi zwierzchnikami. Narazie do jutra zostanie pan w swojej kwatrze. Żegnam.

Gdy pułkownik wyszedł, Bob szybko uprzątnął papiery, ubrał się w strój podróżny i skierował się do drzwi. Każda chwila była droga.

W tym momencie usłyszał trąkotanie karabinów maszynowych, a jednocześnie potężny szum zepelina.

— To on — wyszeptał Bob. — „Meenher von Zantes”. Czekalem na niego. Trzeba działać. Niema chwili do stracenia.

Otworzył drzwi. Ale tu niespodziewanie natknął się na języczka, który oparty o ścianę, trzymał rewolwer w ręku.

— Ani kroku dalej, panie kapitanie — odezwał się. Mam rozkaz czuwać nad panem!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Emge.

**Upiory Chicago**

**Walka komisarza o odzyskanie wolności**

W zgoła fatalnej sytuacji znalazł się komisarz Harting. Wrzucano go do lochu, gdzie nikt nie dawał się odczuwać brak światła, ale i powietrza. Stechlizna była tak dusząca, że po kilku minutach komisarz z trudem oddychał.

Siadł w kącie. Starał się przyzwyczaić wzrok do ciemności. Trwało to dość długo. Wreszcie dostrzegł, a raczej domyślił się, że po lewej stronie, u samej góry ściany mieści się okienko, ale tak zakopcone, że nie przepuszczało światła.

A jednak serce komisarza drgnęło. Pomyślał, że to okienko może go wybawić z opresji. — Z opresji? — zaśmiał się do siebie. — Życie może mi uratować. Niedługo przyjdą po mnie, a wówczas rozpocznie się badanie. Znam się na tym aż nadto dobrze. Nie będą przecież litować się. Skończą ze mną bez pardonu.

Komisarz postanowił działać szybko. Rozumiał bowiem, że każda stracona minuta zbliża

go do wrót... raju. Przyjdą siepacze, a wówczas na nic się nie zda spokój, odwaga, ani rozsądek.

Wolno podniósł się z ziemi, ale w tym momencie omal nie zawył z bólu. Ktoś wpił się zębami w stopę i szarpał żywe ciało.

Komisarz głucho jęknął i odruchowo zamachnął się ramieniem. Różległ się przeraźliwy pisk. Z pod nóg komisarza wypelzł olbrzymi gryzoń!

Harting dotknął się stopy. Bućka był poszarpany, a z rany sączyła się obficie krew.

— To nic, bylebym miał się do dalszej walki — pomyślał.

Tym razem wstał i choć ból szarpał nim, podpełzł do przeciwległej ściany, gdzie u góry mieściło się zbawcze okienko.

Zaledwie jednak poczył się sztywność do wdrarcia się na parapet, zgrzytnął zamek, ciężkie drzwi uchyliły się i na progu stanął starszy pan. Za nim stali inni członkowie bandy. Przywódcą uniósł lampkę elektryczną. Buchnęło światło prosto na komisarza. Harting zrazu przyłknął oczy. Osłepiło go. Ale po chwili przyzwyczaił się.

— No, i jak leci, panie komisarzu? — ironicznie zapytał starszy pan.

— Nienajgorzej — odrzekł w tym samym tonie Harting.

— O, a cóż to widzę? Krew. Doprawdy przykro mi, ale te przeklęte gryzonie nie odóżniają szarzy!

Przy tych słowach uśmiechnął się szatański.

Harting nic nie odpowiedział. Po chwili starszy pan mówił:

— Przekonał się pan, że nie żartujemy, chcę panu jednak dać dowód, że nie jesteśmy paną wrogami. I dlatego daję panu znów 10 minut czasu. Niech pan się zastanowi. Gdy przyjdziemy po raz wtóry i otrzymamy odpowiedź odmowną, wówczas w kącie pójdzie grzęcność. Zajmie się panem nasz specjalista od zastrzyków

W tym momencie usłyszał trąkotanie karabinów maszynowych, a jednocześnie potężny szum zepelina.

— To on — wyszeptał Bob. — „Meenher von Zantes”. Czekalem na niego. Trzeba działać. Niema chwili do stracenia.

Otworzył drzwi. Ale tu niespodziewanie natknął się na języczka, który oparty o ścianę, trzymał rewolwer w ręku.

— Ani kroku dalej, panie kapitanie — odezwał się. Mam rozkaz czuwać nad panem!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Emge.

Młecz, Gór.

Dalszy ciąg nastąpi.

**PROGRAM RADJOWY**

**SOBOTA, dnia 6.10. 1934 r.**

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.50 Koncert reklamowy. 12.10 Koncert. 13.05 Zespoły rewerserów. 15.45 Ostatnie nagrania płytowe. 16.30 Słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Austerlitz”. 17.00 Nabożeństwo z Ostry Bramy w Wilnie. 17.50 „Dom i rodzina”. Ta, której już nima [o tak zwanej starej panie]. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Utwory na wiolonczelę i fortepian. 18.45 Wśród żywych futur. 19.00 Koncert chóru męskiego. 19.20 „Zbaraż” (tr. ze Lwowa).

19.30 Utwory skrzypcowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Recital fortepianowy. 21.45 Teatr romantyczny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 „Kuskułka wileńska” — parodia opery p. t. „Wikcia”. 23.35 Muzyka lekka i taneczna. 24.00 Muzyka taneczna.

**SOLISCI PRZED MIKROFONEM**

W dzisiejszym programie muzycznym na uwagę zasługują dwa recitale: o godz. 21.00 recital fortepianowy znanego pianisty Stanisława Szpanielskiego. W programie artysty choro matyczna fantazja i fuga Bacha w opracowaniu Busoniego i walc wiedeński Straussa w opracowaniu Tausiga oraz sonata C-Dur opus 53 Beethowena.

**ALEKSANDER WASIEL**  
W koncercie muzyki lekkiej dziś o godz. 20 ważne udział jako solista ulubieniec słuchaczy, popularny tenor Aleksander Wasiel, który śpiewać będzie o tem „Jakie usta ma Malwina”, o tem „Jak na ciebie jest forsy brak” i jeszcze kilka wesolych melodj.

Wychodne 3 razy w tygodniu miałam. Jak sobie chcieli o czym pogadać, to zaraz stara do kuchni leciała:

— Może Małgosią pójdzie trochę na spacer? Taka ładna pogoda.

Eh! Mówie ci, Wanda, tylko u takich służyć, które coś na sumieniu mają.

Napoleon Sądka.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**A) MEBLE** otomany gwarantowane najtaniej gotówką ratami według budżetu kupującego **Złota 25** m. 19 druga brama.

**RADJODBIORNIKI** sieciowe. Nowoczesne dwójki, trójki od 100 złotych. Dogodne warunki „Uniwersal”, Wesoła 29.

**TANCOW UCZ SIĘ ZAWCZASU**, być w karnawale już umiał. Miesięcznie tylko zł. **2.50**. Partnerki ber-

**ZŁOTY TYGODNIOWO** Zyrardola. Radjodbiorniki. Patefony. Płatory. Wyżymaczki. Sprzety Kuchenne. Najtaniej Pańska 40/22, tel. 607-74.



# W CZTERY OCZY

## Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

### Kogo wybrać: męża czy kochanka?

P. B. Z. tak nam się żali: „Trzy lata temu poznałam mężczyznę, który mi powiedział, że mnie bardzo kocha. Bardzo mnie to zaskoczyło, bo wiedziałam, że on może mieć ładniejszą, gdyż ma bardzo duże powodzenie u kobiet — same mi się narzucają... Nie wiem więc, czy to może być prawda, że on mnie kocha. Ilekroć się spotykam z nim mówi, że mnie bardzo kocha i ja go kocham też i nigdy nie przestaję o nim myśleć. Dniem i nocą go pragnę. Muszę się przyznać, że oddałam mu się i kiedy się z nim spotykam, zawsze mnie całuje, jak nikt w życiu mnie nie całował. Czujemy się wtedy bardzo szczęśliwi, ale ja się z nim nieczęsto spotykam, co 3 — 4 tygodnie. On jest żonaty, ma córkę, żyje z żoną. Mówi, że żony swojej nie kocha, tylko córkę, dla której jedynie żyje. Ja myślę, że gdyby żonę kochał, to by jej nie zdradzał. Ja jemu nie dałam żadnego powodu, żeby z nim mnie coś łączyło. On sam mnie atakował, no i ja wtedy zaczęłam o nim myśleć. Nie spodziewałam się tego wcale. Zaczął mnie całować, broniłam się, błagałam mnie... i nie miałam siły się obronić. Potem dopiero spostrzegłam, że zdaleko się posuwał, nie wiem, czy ja go naprawdę kocham, czy może tylko sły moje nie są w porządku...

I to już tak trwa trzy lata. On ma nadzieję, że my kiedyś będziemy razem. Ja też jestem mężatka i żyję z mężem bardzo dobrze. Mąż mój mnie bardzo kocha, nigdy by nawet nie pomyślał, że ja go zdradzam i przez to cierpię. Dlaczego jestem taka podła, wstrętna, jak

zwierzę? Ale co ja mam robić? Wyszedłam z mężem, gdy miałam 17 lat. Żyję z mężem 12 lat, mam synka, jest mi nawet dobrze. Mąż pracuje i ja też. Jestem zadowolona z życia swojego, tylko „On” nie daje mi spokoju. Zaznaczam, że męża nigdy bym nie porzuciła dla Niego. Mąż jest dla mnie wszystkim, a on... sama nie wiem, jak to rozumieć... Wiem, że o nim myślę, pragnę go, jako kochankę, ale może on tak tylko dla swojej zachcianki mnie kocha? Nie mam słów, jak on szczerze mi mówi, a ja nigdy jemu nie wierzę. On jest o to zły. Chce, żebym mu wierzyła. No i co z tego będzie? Nie mam pojęcia. On — żonaty, ja — mężatka, mąż mnie kocha, jest młody, przystojny, a kochanek mój nie jest przystojny, ale no nie wiem, jak go pragnę.

Proszę o radę i o wydrukowanie tego bazgrania.

Wypadek taki, jak Pani, nie przytrafiłby się, gdyby ludzie się dobierali i pobierali zgodnie z tak nazwanym przez uczo-

wego biologa Darwina „dobrem płciowym”, a który my nazwiemy poetyczniej „głosem serca”. Tymczasem u nas ludzie przeważnie pobierają się z t. zw. „rozsądku” (bardzo nierozsądnie postępując), który, owszem, nie zawadzi, ale nie powinien górować nad uczuciem. Ów słynny „dobór płciowy” mści się na małżonkach, które go przy swoich kalkulacjach małżeńskich nie biorą pod uwagę i wyładawawszy się potem w sposób pozamałżeński, burzą niekiedy szczęście i spokój całym rodzinom. Uroda nie odgrywa tu roli (jak Pani sama twierdzi), lecz pewne uczucie. Oto wytłumaczenie sytuacji, a rada chyba dostatecznie jasno z powyższego wynika.



Pozostające pod kierownictwem p. Marszałkowej Pilsudskiej Tow. opieki nad mieszkańcami stolicy t. zw. „Osiedle” w ciągu swej kilkoletniej działalności przydzieliło bezrobotnym 1600 działek ziemi na peryferiach stolicy. Działki te wynoszą od 350 do 2000 m kwadratowych. Bezrobotni gospodarujący na działkach otrzymują od Tow. „Opieka” nawozy sztuczne, sadzenie ziemniaczane i sadzonki kapusty. W ub. środę p. Marszałkowa Pilsudska w towarzystwie p. wiceprezydenta miasta O. Pińskiego i pań z „Osiedla” i „Opieki” zwiędzała teren uprawiane przez działkowców. Na zdjęciu — P. Marszałkowa w towarzystwie wyżej wspomnianych osób na terenie działkowym na polach białeńskich.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## ZWYCIĘSTWO LWOWSKICH TENISISTÓW

Wczoraj, w drugim dniu meczu tenisowego o drużynowe mistrz. Polski

między WLTK a lwowianami dokonano spotkania Lilpopówna—Orzechowska. Ostatniego seta wygrała Lilpopówna 8:6, wygrywając i spotkanie.

Pozatem grali Hebda — Spychała 6:3, 6:2 i Kolcz — Popławski 3:6, 6:4 i 8:6.

## ZAMKNIĘCIE SEZONU KOLARSKIEGO W WARSZAWIE

W dniu 21 b. m. odbędzie się o okazji zamknięcia sezonu kolarskiego w Warszawie start do trzech biegów na przełaj, na dystansie około 30 km. Biegi przeznaczone będą dla zawodników: licencjonowanych, nielicencjonowanych i turystów.

## MAKABI — LEGJA W MECZU BOKSERSKIM

W nadchodzącą niedzielę w hali stadionu Wojska Polskiego odbędzie się o godz. 17-ej towarzyski mecz bokserski pomiędzy stołecznymi zespołami Legji i Makabi.

## KONFERENCJA WARSZAWSKICH SEDZIÓW BOKSERSKICH

W dniu 10 b. m. odbędzie się w stoł. konferencja warszawskich sędziów bokserskich, na której omawiany będzie m. in. nowy statut PZB.

## LIGOWY „RUCH” W BĘDZINIE

„Ligowa drużyna Ruchu pokonała w Będzinie miejscowy Hakoah w stosunku 4:0 (2:0). Ruch grał w pełnym składzie ligowym, jedynie bez Deiwicza. Bramki zdobyli: Wilimowski — 3 i Peterek — 1.

## POCIĄG POPULARNY Z WARSZAWY NA MECZ POLSKA—RUMUNJA WE LWOWIE

Warszawski Związek Dziennikarzy Sportowych organizuje specjalny pociąg popularny na mecz piłkarski Polska — Rumunia, który odbędzie się w dniu 14 bm. we Lwowie.

Pociąg odepłże z Warszawy z dw. Głównego w sobotę (a nie, jak projektowano — w piątek) dnia 13 b. m. o godz. 14-ej. Przyjazd do Lwowa — tego samego dnia o godz. 23-ej. Wyjazd z Lwowa w niedzielę wieczorem, przyjazd do Warszawy — w poniedziałek o godz. 7 rano.

Cena przejazdu w obie strony — zł. 19.40. Zapisy i zamówienia na bilety jednocześnie przyjmuje Wagon Lit Cook na Krak. Przedm. w hotelu Bristol.

## KALISCY WIOSLARZE NA CZELE TABELI PUNKTACYJNEJ PZTW.

Tegoroczny sezon wiosłarski - regatowy został już zakończony. Przyniósł wielką niespodziankę, jeżeli chodzi o tabelę punktacyjną PZTW, zestawianą corocznie na podstawie wyników poszczególnych klubów w regatach klasyfikacyjnych. Na czoło tabeli niespodziewanie wysunęło się Kaliskie Towarzystwo Wiosłarskie, sumując za ub. sezon 418 pkt i spychając z pierwszego miejsca Warszawskie Tow. Wiosł.

AZS warszawski zajmuje 21-e miejsce, mając 30 pkt. Ogółem sklasyfikowano 41 klubów z całej Polski. Ostatnie miejsce zajmuje TW Łomża — 1 pkt.

## PUERSCH NIE WALCZY PRZECIWO KO POLSCE

Skład bokserskiej reprezentacji Niemiec na mecz międzypaństwowy z Polską w Essen o puchar środkowoeuropejski jest już w głównych zarysach wiadomy. Skład ten opiera się niemal w całości na zespole zwycięskiej drużyny nad Węgrami z ub. stycznia.

Nie wystąpi jednak przeciwko Polsce Pürsch, mistrz Niemiec wagi półciężkiej. Zdeklarował się on już jako zawodowiec i barw amatorskich Niemiec więcej bronić nie będzie.

## WSPANIAŁY REKORD 24 GODZINY NA ROWERZE

Znany kolarz niemiecki, Wudernitz, zaatakował światowy rekord w jeździe 24-godzinnej.

Próba powiodła się. Wudernitz w ciągu 24 godzin przejechał dystans 652 km, 590 mtr. Dotychczasowy rekord gorszy był o 26 km, 580 mtr.

Warto zaznaczyć, że w ciągu 24-godzinnnej jazdy Wudernitz odpoczywał łącznie zaledwie 10 minut. W czasie odpoczynku raz jeden zmienił gumę. Wudernitz rekord swój ustanowił na odcinku Wiedeń—Wiedeńskie Nowe Miasto (Wiener Neustadt).

## PUHAR ŚRODKOWO-EUROPEJSKI STŁUCZONY

Od kilku lat piłkarskie reprezentacje Austrii, Włoch, Węgier, Szwajcarii i Czechosłowacji rozgrywają między sobą konkurs o puchar śród. europejski. Puchar ołtarowany został przez b. prezesa Rady Ministrów Czechosłowacji, dr. Svehla. Piękny ten kryształowy puchar przedstawiał wartość 5.000 zł.

Zdobycy on został w pierwszym roku przez Włochów, którzy zatrzymali go u siebie. W drugim roku puchar ten zdobyli Austriacy i mimo częstych napomnień nie zdołali odebrać od Włochów tej przebiegłej nagrody.

Dopiero obecnie udało się, że puchar został przez Włochów przypadkowo stłuczony, co przez dłuższy czas udało się ukrywać.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

PRAGA. W dniu 7 bm. odbędzie się w Pradze międzypaństwowe spotkanie bokserskie Czechosłowacja — ZSRR.

BERLIN. Rozpisany przez władze sportu niemieckiego konkurs na hymn olimpijski dla igrzysk w Berlinie 1936 roku został zakończony. Zpośród nadesłanych tekstów poetyckich wybrał on twórca poety berlińskiego Roberta Lubahn. Muzykę dorobi słynny kompozytor Ryszard Strauss.

ZURYCH. Słynny w swoim czasie pływak szwedzki i rekordzista świata, Arne Borg, przyjął posadę trenera pływackiego w Bazylei. Uprzednio Borg był trenerem w Japonii, Paryżu i Bernie.

## Proces trucicielki rodziców

W dniu 10 b. m. rozpocznie się w Paryżu proces osławionej Violette Nozieres, która w sierpniu r. ub. otruła swego ojca i usiłowała otruć matkę. Sprawa ta wywołała w prasie francuskiej dużą sensację. Proces potrwa prawdopodobnie kilka dni. Ma być przesłuchanych około trzydziestu świadków.

## Zatrucie robotników w kopalni

Wczoraj rano podczas wybierania węgla z odkrywki kopalnianej w Grabocinie, powiatu będzińskiego, uległo zatruciu wydobywającym się z podziemia gazami dwóch robotników Szostak Wincenty i syn jego Stefan.

Zaalarmowana kolumna ratownicza po półgodzinnej akcji wydobyla obu robotników już martwych.



Zwycięzcy pucharu im. Gordon Bennetta na przyjęciu u p. Ministra Komunikacji Butkiewicza, Od lewej — Minister Butkiewicz, kpt. Hynek, por. Pomaski, kpt. Burzyński, por. Zakrzewski.

## SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

# Francja wznowi rokowania z Polską w sprawie Paktu Wschodniego

LONDYN (PAT). Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph” donosi, jakoby minister Barthou postanowił wznowić rokowania z rządem polskim i niemieckim na temat proponowanego Paktu Wschodniego.

Odpowiedzi Polski i Niemiec zostały dokładnie przestudjowane i wyniesiono, że nie wykluczają one całkowicie możliwości porozumienia. Do póki te możliwości nie zostaną wyjaśnione, ze strony Francji nie będzie podjęta żadna akcja w kierunku umowy o ściślejszym współdziałaniu ze związkiem sowieckim.

Minister Barthou zdaje sobie z tego sprawę, że jakikolwiek krok w tym kierunku nieodwołalnie pociągnąłby Polskę jeszcze bardziej w ramiona Niemiec, a nawet mogłoby doprowadzić do wypowiedzenia sojuszu francusko-polskiego.

Jednocześnie w Paryżu rozumieją, że Polska nie przystąpiłaby do żadnego paktu, któryby nie zapewnił również udziału Niemiec. Polska jest całkowicie zadowolona z korzyści, jakie wyciąga z porozumienia, ustanowionego z Niemcami i nie uczyni niczego, co mogłoby naruszyć to porozumienie.

Polityka Francji w Europie wschodniej pójdzie w kierunku osiągnięcia lepszych stosunków

z Polską, a tem samym i z Niemcami. Widoki powodzenia nie są świetne, ale okres przejściowy umożliwi p. Barthou odsuniecie natęższych propozycji sowieckich.

## OD ŚWITU DO NOCY

Wczoraj wrócił z Nowego Jorku s/s Pulaski przywoząc 117 pasażerów, pocztę i towary.

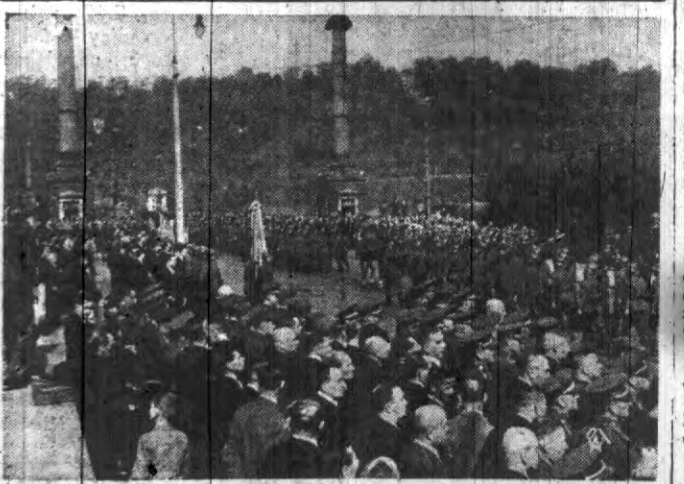
Na podstawie materiałów, dostarczonych przez towarzystwo ubezpieczeniowe, będzie wznowione dochodzenie w sprawie pożaru okrętu „Atlantic”, zachodzi bowiem podejrzenie, że pożar powstał na tym okręcie z powodu aktów sabotażu.

Ambasador Francji w Bernie hr. Clauzel uległ wczoraj wypadkowi samochodowemu, w którym poraniony został dotkliwie w czoło i w kolano. Zawiezony na miejsce samochód sanitarny przewiózł ambasadora do jednej z klinik berneńskich.

Izba grecka uchwaliła ostatecznie ustawę wyborczą, odrzucającą przesłany projekt. Pantije przekonanie, że jeśli ostatnia próba pojednania z opozycją zawiedzie, to izba będzie rozwiązana, a w listopadzie odbędą się nowe wybory.

Kilku nieznanych osobników, jadąc w Havanie samochodem, obsypała strzałami gmach ambasady Stanów Zjednoczonych. Wczoraj wieczorem w Santiago rzucono 28 bomb.

W mieście Kocktebel na Krymie lotnik Suchomlinow pobił rekord światowy długotrwałości lotu na dwuosobowym szybowcu z pasażerem, utrzymując się w powietrzu 14 godzin 12 minut.



W tych dniach obchodzone w Czechosłowacji uroczyste 20-lecie armii czechosłowackiej. Kadre armii tej stanowiły legiony czechosłowackie, których pierwsze bataliony utworzyły się 28 września 1914 r. w Ejaonie i w Kijowie. Na zdjęciu — defilada wojsk czechosłowackich w dn. 28-go ub. m.



# MILOŚĆ ANUSI

## Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

— Pozostawiam ci nazwisko — rzekł Bolesław do żony — z którym mam nadzieję, będziesz się teraz obchodziła ostrożnie. Mieszkać będziemy osobno. Będę się starał unikać cie. Wolałbym, abyś zamieszkała u matki. Z naszego mieszkania możesz sobie zabrać, co ci się tylko podoba. Będziesz otrzymywała ode mnie alimenty w wysokości czterech tysięcy miesięcznie. Co do dziecka zaś...

— Nie zabierzesz mi go chyba?

— Owszem, i to z całą pewnością.

Elżunia zaskonowała oczami. Bolesław zaś mówił dalej:

— To będzie twoją karą. Staraj się nie kłaść nazwiska twojego dziecka.

— Na wszystkie najcięższe warunki się zgodzę, tylko nie zabieraj mi dziecka.

— To już postanowione ostatecznie...

— Jesteś okrutny...

— Nie bardziej, niż ty...

— Nie masz prawa zadawać mi takiej katuszy!

— Chcesz, to zapytaj o to twoją matkę. Niech ona nas rozsądzi. Ale pokaż jej także te listy — rzekł, podsuwając jej pod nos listy, nadesłane mu przez Ryskę.

— O, Boże!... Ty już wiesz wszystko...!

— Jak widzisz. Otóż, chcę oszczędzić mojemu dziecku wychowania przez taką kobietę. Rozumiesz mnie teraz?

— O ja nieszczęśliwa...

— Ja jestem nim o wiele bardziej. A jakich grzechów popełniłem? Tylko ten, że cię kochałem.

Tu Elżunia zerwała się i cała drżąc zawołała: — Przyznaję się do wszystkiego i przyznałabym się odrazu, gdybyś mi dał dojść do słowa w swoim czasie podczas naszej rozmowy przedślubnej. Wtedy mnie kochałeś i zapewne wybaczyłbyś. A potem już... nie miałam odwagi... myślałam, że to i tak należy do przeszłości, której nie należy odgrzebywać. Jedno tylko wiem, że nasz syn jest twoim synem. Zdarzyło mi się należeć do tamtego prawdziwie tylko jeden raz i to przed ślubem. Od czasu, jak noszę twoje nazwisko, nie skalałam go ani razu... A teraz to złudne pozory. Padłam ofiarą moich lekkomyślności. Powin-

nam była odrazu zwierzyć ci się ze wszystkiego, bo tybys mnie najlepiej obronił. Jestem za to okrutnie ukarana. Już nie usiłuję się bronić. Uczynię wszystko co zechcesz. Zatrzymaj sobie naszego syna, twojego syna. Będę żyła według twoich wskazówek, pozwól mi przynajmniej tylko choć czasami spojrzeć na naszego Bolesia...

— Może... kiedyś... Podpisz to tymczasem.

— Nie dasz się przebłagać?

— Nie.

Wzięła pióro drżącą ręką, ale raz jeszcze spojrzała mu w oczy błagalnie i jęknęła:

— Bolku!

— Podpisuj prędzej — rzekł twardo.

Podpisała. Co miała robić?

Poczem chwyciła się ręką za serce i rzekła ze łzami w oczach:

— Rozstajemy się, ale musisz mi jeszcze kiedyś pozwolić wytłumaczyć ci wszystko... Ta nasza separacja to tylko... tymczasowo... prawda?

— Nie. To już na zawsze...

— Cóż ty będziesz robił?

— Będę mieszkał samotnie z synem w dawnym mieszkaniu moich rodziców. W najbliższych dniach sprzedam nasz pałac, w którym spotykały mnie tylko nieszczęścia i rozczarowania.

— Więc nie zobaczymy się już nigdy więcej?

— Nigdy. Zbyt długo niedoceniałaś mojej miłości. Wciąż ludziłem się, że zdołam zdobyć cię ostatecznie.

Dziś już straciłem nadzieję. Koniec.

Wyjął z portfela plikę banknotów, mówiąc:

— Jeżeli zostały ci jakie długi, zapłać je i... żegnaj.

— Pozwól mi przynajmniej pocałować Bolesia...

Bolesław wstał i ledwo się powstrzymując od wybuchu gniewu, rzekł:

— Już ci powiedziałem: później... może. Teraz nie. Wargi twe są jeszcze skalane pocałunkami tamtego... żegnaj.

Była tak spiorunowana ostatnimi słowami Bolesława, że padła bezsilnie na fotel, zakrywając twarz rękoma.

Bolesław spojrział na nią po raz ostatni z bólem

z zalem może nawet... z miłością... Ale już nie ważył się dłużej. Wyszedł.

I już nie słyszał szlochu Elżunii i jej żalnego jęku:

— Litości... litości...!

Przez okno ujrzała, jak piastunka właśnie wracała ze spaceru z małym Bolesiem.

Na ten widok wybuchnęła rzewnym płaczem...

### 25. ZGUBIONE.

Dopiero, gdy Elżunia wróciła do domu, który za parę dni miał przestać być jej domem, uprzytomniła sobie całą zgrozę sytuacji.

Teraz też przeczytała dokument, który podpisała. Głosił on, że dla uniknięcia rozgłosu, obie strony zobowiązują się do separacji faktycznej, przyczem opiekę nad dzieckiem sprawować będzie ojciec.

Trzeba było ugiąć się Wszelki opór byłby tu bezcelowy.

Co teraz począć?

Wtem przypomniała sobie o liście, wręczonym jej przez Szawińskiego. Gdy go otworzyła, ujrzała w nim przedewszystkiem czek na dwieście tysięcy złotych. Taka suma miała wypłacić okazielowi bank z rachunku Michała hrabiego Oremskiego.

Dołączony był do czeku list tej treści:

„Kochana Elżunio, niosę Ci zbawienie. Nie odmawiaj mi. Znasz dobrze moje nieszczęście. Troska i rozpacz są złymi doradcami. Spotkałam na smutnej drodze mojego życia człowieka, który może mi będzie oporą. Jeżeli dokonam pewnego... poświęcenia... to pocieszy mnie myśl, że ono Cię ocali.

Co do mnie — nie mam już nic do stracenia. Mogłabym umrzeć choćby dziś. Tak dalece nie mogę trzymać przy życiu.

Bądź ostrożna. Myśl o dziecku, o mężu, a czasem i o Twojej siostrzyczce

Anusi”.

Niestety, list ten nadszedł za późno do rąk Elżunii. W każdym razie natychmiast wyszła, skoczyła do pierwszej lepszej taksówki i kazała się wieźć do kwaciarni, w której pracowała Anusia.

Dalszy ciąg jutro

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### INTERESUJĄCA DZIEWCZYNA Z POŁUDNIA

Noderski siedział samotnie w kawiarni Europejskiej i słuchał muzyki. Nie chciał mu się wracać do domu. Muzyka i gwar rozmów odrywały nieco jego myśli od błędnego koła, w którym się znalazł. Zadał sobie po raz tysięczny pytanie:

— Dokąd one wyjechały?

Nie znajdował nigdzie na nie odpowiedzi. Dorozorca domu na Pradze powiedział mu:

— Pani Ziarska już do nas nie wróci. Mieszkanie jest nawet wynajęte przez kogoś innego. Rzeczy zabrał jakiś handlarz i koniec.

— A nie wspomnieliśmy nawet, dokąd się wybierają?

— A nie, Pani Ziarska niebardzo z kim rozmawiała. Chyba ze swoją sąsiadką z tego samego piętra.

Noderski poszedł do sąsiadki. Starsza już kobieta, żona emerytowanego tramwajarza, grzecznie przyjęła Noderskiego.

— Owszem, żegnaliśmy się bardzo serdecznie — powiadała, — obiecała nawet pani Ziarska napisać, ale nie napisała. Ma kłopot z chorą córką, to gdzie jej do pisania listów! Nie mam nawet o to wcale żalu. Wszystko posprzedawała, ale oszukali ją na pewno! Tak wszystko jakoś łapu-capu robiła, aż się zdziwiłam. Sama nawet mówiłam do niej: „Pani Ziarska, przecież Teci jeszcze parę dni wytrzyma bez tej jazdy, lepiej wszystko załatwić porządnie, nie dać się oszukiwać. Każdy grosz jest ciężki”. Mówiła, że dostała trochę pieniędzy od rodziny i musi jechać. Pewnie pojechała do tej rodziny, ale ja adresu nie znam.

Noderski wybrał się więc na Marszałkowską.

Za ladą sklepową stała już inna panią, szczupła, biała, z wielkimi oczami, błyszczącymi gorączką. Musiał czekać na właścicielkę, gdyż nowa ekspedientka nie znała nawet nazwiska Teci.

„Szefowa” nie przyjęła mile Noderskiego.

— Już się przecież dowiadywali i powiedziałam, że nie wiem — powiedziała ostro.

Wszystkie ślady urwały się.

Noderski tęsknił. On, lekceważący wszelkie uczucia i kobiety, czuł w duszy napływ obcej dotychczas sentymentalności. Rozrzewniały go melodie, gdy przypominał sobie, że właśnie to lub owo fango słuchał razem z Tecią. Zaglądał do podmiejskich re-

stauracji i wyrzucał sobie dawne zachowanie się swoje, którem dziewczynę zniechęcał i obrażał.

Gdyby się teraz przed nim zjawiła, padłby jej do nóg i błagał o przebaczenie mu podłości, których się dopuścił, albo które zamierzał. Aż mu się gorąco robiło na wspomnienie brutalnych scen, których był autorem.

Najczęściej jednak rozmarzał się, wspominając ostatnie dni, ostatnie godziny, spędzane w półmroku mieszkanka na Pradze, kiedy mógł tulić słabą i chorą w swoich ramionach. Czuł jeszcze smak jej pocałunków na swych wargach, dotknięcie rąk, oplatających jego szyję, słyszał jej głos, kiedy wyrzucała sobie, że jest bezwstydną, że, nieubrana tuli się do niego.

Nawet mu teraz nie przychodziło do głowy, by siebie nazywać niedołągą, głupcem, który nie wyżył nadarzających się okazji. Myślał tylko o tem, że te najslodsze chwile nagle ustały, że zawinił temu Przybósz, który go wplątał w niepotrzebną awanturę i zmusił do pojedynku. Nie miał żalu o ranę, o ból fizyczny. Ogarniała go bezsilna rozpacz, że utracił tę, którą kochał.

Snuł najbardziej fantastyczne przypuszczenia. Sądził, że wyjechały zagranicę, znów wątpił w to ze względu na utrudnienia paszportowe i pragnął puścić się w jakąś wędrowkę po Polsce z nadzieją w sercu, że gdzieś wreszcie znajdzie zagubiony skarb, bez którego życie wydawało mu się bez wartości i bez treści.

Czas nie kołł jego tęsknoty. Wprowadzał go raczej w stan odrętwienia i obojętności. Już coraz rzadziej dowiadywał się w biurze adresowem, czy czasem nie zameldowały się gdzie panie Ziarskie po powrocie. To była jedyna jego nadzieja, że przecież wreszcie wróca, a wtedy je odnajdzie. Zachęcał więc siebie w tych momentach przyływu nadziei, by wreszcie uporządkować swoje sprawy, by stanąć przed Tecią jako człowiek wolny, niezależny, oczyszczony.

Niestety, zdobycie wolności i oczyszczenie się szło opornie. Pożycie z Lilą stawało się coraz gorsze. Jej zazdrość przybierała już teraz stałe formy awantur, nieoklepanych wybuchów, na które Noderski odpowiadał coraz większym zniecierpliwieniem.

Właściwie nie dawał zonie żadnego powodu do

zazdrości. Do Danki Zuberskiej czuł wstręt i unikał jej starannie, choć odwiedzała ich często i usiłowała ciągnąć dalej rozpoczęty romans. Lila widziała kokieteryjną przyjaźni i robiła awantury... mężowi.

Uciekał z domu i snuł wspomnienia, które miały posmak słodczy i bólu, o innej. Rozrzewniały go one i jednocześnie budziły głuchą, nieujawnioną naważną irytację przeciw tym, którzy siedzą wpatrzeni w siebie rozkochanymi oczami, chociaż po ulicach przytuleni do siebie, trzymają się za ręce. Tęsknotę i żal Noderski zagłuszał winem.

Siedział pochmurny, wodząc niechętnym wzrokiem po barwnym i gwałnym tłumie, zapelniającym muzykę i pił wino, kończąc butelkę.

Widział kierujący się ku niemu wzrok kobiet, czytał w spojrzeniach zachwyt i obietnice. Dawniej nie mógł się nigdy oprzeć, by nie odpowiedzieć równie „interesującym” spojrzeniem, nawiązać nici porozumienia choćby oczami, bez względu na to, czy miał zamiar starać się o znajomość.

Niedaleko niego siedziała para młodych ludzi. Ona o czekoladowej prawie cerze mulatki (opalona albo umalowana), wielkich jasných oczach, gładko uczesanych włosach, wydatnych czerwonych niemalowanych ustach, spoglądała często w stronę Noderskiego. Towarzyszył jej wpatrzony w nią jak w obraz młodzieniec, starając się odwrócić najwidoczniej uwagę swej damy od Noderskiego ustawicznym gadaniem.

Dziewczyna miała w swej urodzie coś niepokojącego. Tchnęło od niej parnem południem, cienkie delikatnie zarysowane nozdrza jakby coś wietrzyły. Jednocześnie zmysłowa jej twarz tchnęła nieokreśloną zadumą.

— Ciekawa mała — pomyślał obojętnie Noderski, spoglądając z przyzwyczajenia, czy ma ładne nogi. Zobaczywszy muskularną ładnie zarysowaną łydkę, uzupełnił swoje spostrzeżenia: — Pewnie jakaś tancerka ze scenki.

Odwrócił spojrzenie i zobaczył Montemorta, dającego powoli przez salę, rozglądającego się naokoło i oddającego ukłony swym licznyim znajomym. Przeszedł koło stolika, opalonej dziewczyny, ukłonił się jej z błogim uśmiechem zadowolenia i spostrzegł Noderskiego.

Dalszy ciąg nastąpi.



## Dzisiaj uroczyste otwarcie linii kolejowej Porzece — Druskieniki

W dniu dzisiejszym nastąpi uroczyste otwarcie nowej linii kolejowej Porzece — Druskieniki.

Program tej uroczystości jest następujący:

Uczestnicy uroczystości, zaproszeni goście zjadą do Porzece specjalnymi pociągami z Warszawy i Wilna oraz specjalnymi wagonami z Białegostoku i Grodna dzisiaj w godzinach rannych.

O godz. 8-ej w restauracji stacyjnej w Porzece odbędzie się śniadanie, po którym nastąpi o godz. 9 odjazd i przejazd nowozbudowaną linią, zakończony przyjazdem do Druskienik o godz. 9.30.

Na dworcu w Druskienikach Panu Prezesowi Rady Ministrów biorącemu udział w uroczystości osobiste w otoczeniu innych członków rządu złoży raport: 1) dowódcy kompanii K. P. W. 2) komendant junaków ośrodka pracy Nr. 50, którzy zatrudnieni byli przy budowie tej linii. Panna Premiera powita następnie Komisja Zdrowia i delegacja miasta Druskienik.

O godz. 9.45 odbędzie uroczysta msza św. i ceremonia poświęcenia zbudowanej linii, którą odprawi ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski.

O godz. 10.30 okolicznościowe przemówienie wygłosi Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. Kazimierz Falkowski, poczem Pan Prezes Rady Ministrów przetnie symbolicznie

wstęgę i otworzy nowozbudowaną linię. W dalszym ciągu uczestnicy uroczystości zwiędzą nowy dworzec w Druskienikach, przyjmą defiladę Kompanii K. P. W. i Junaków oraz zwiędzą obóz Junaków.

Po spożyciu wspólnego obiadu i zwiedzeniu zdrojowiska uczestnicy rozjadą się specjalnymi pociągami do Warszawy, Wilna, Grodna i Białegostoku.

## Zakończenie turnieju szachowego

W dniu 4 bm. został zakończony turniej szachowy urządzony staraniem Klubu Szachowego „Kraft” celem ustalenia reprezentacyjnej drużyny grodzieńskiej.

Drużyna udaje się na I-szy turniej szachowy o mistrzostwo Kresów Północno-Wschodnich, który odbędzie się w Lidzie w dniach 18—22 bm.

W ostatnim dniu rozgrywek,

Oljan wygrał z Petlukiem, partia inż. Bosak — Jaskiewicz remis. Pierwsze miejsce w turnieju zajął p. Jaskiewicz, osiągając 4 i pół punktów na 6 możliwych nie przegrywając ani jednej partii.

Drugie i trzecie miejsce zajęli: pp. inż. Bosak i Oljan, zdobywając po 3 i pół punkty, czwarte miejsce — p. Tenkus 3 punkty, piąte miejsce p. Ginzburg 2 i pół punkty, szóste i siódme miejsce zajęli: p. p. Petluk i Skidelski mając po 2 punkty.

## Krwawy nożownik wraz z kochanką w więzieniu

W dniu 11 lipca b. r. w Porzece w pobliżu stacji kolejowej zebrał się robotnicy w oczekiwaniu na wypłatę.

Podzielił się na grupy i obliczali ile im zostanie po spłaceniu koniecznych należności na wódkę.

Przy jednej z grup stała mieszkanka Grodna kontrolna Bronisława Szablowska.

Robotnicy pokpiwali sobie z „dziewczynki” a niektórzy użyli bardziej słownych epitetów. Obrażona Szablowska po

skrzyła się swemu kochankowi St. Dargiewiczowi, który w tym momencie znajdował się w innej grupie.

Dargiewicz nadbiegł i z kijem (trzonek od łopaty) rzucił się na pierwszego z brzegu. Szablowska jednak wskazała, że ubliżył jej Grzęda Antoni z Augustowa. Dargiewicz podszedł z tyłu i potężnym ciosem strząsnął na głowę Grzędy grubego trzonek. Leżącego Grzędę Dargiewicz przebił kilka razy nożem sprężynowym

w plecy i raz w piersi. Szablowska stała nad ciałem i pod żęgała słowami „wał go w same serce”.

W dniu wczorajszym Dargiewicz i Szablowska stanęli przed Sądem Okręgowym w Grodnie. Ołhara ich Grzęda na rozprawę nie stawiał się, gdyż dotychczas pozostaje w szpitalu na kuracji. Z rodowodu Dargiewicza okazało się, że był on dwukrotnie karany sądowo jego partnerka zaś wyłącznie administracyjnie za zakłócenie spokoju publicznego.

Wyrok sądu brzmiał dość ostro: Dargiewicz został skazany 2 i pół lat więzienia, Szablowska na półtora, ponieważ odpowiadała z wolnej stopy na wniosek p. prokuratora Sąd zarządził natychmiastowy areszt.

## Bezsukuteczne fałszywe oskarżenie drogomistrza i sołtysa

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym stanęło 7 m-ców wsi Stefaniszki, gm. Mosty Jan Kazimierz, Platon Adarczewicz, Paweł Pieciewicz, Filip Pieciewicz, Antoni Adarczewicz, Michał Pieciewicz i Cyryl Adarczewicz, którym akt oskarżenia zarzuca, że dnia 12 lipca b. r. dopuścili się czynnej napadzi na delniącego obowiązki drogomistrza Jana Pieciewicza.

Gdy drogomistrz krytycznego dnia przybył do wsi Stefaniszki wezwał Cyryla Adarczewicza do odbycia szarwarku. Adarczewicz miał powiedzieć, że płaci podatki więc innych

nie uznaje przyczem wszyscy oskarżeni z kołami w ręku śpiewając międzynarodówkę, rzucili się na drogomistrza i zastępcę sołtysa Jana Czerepkę dotkliwie ich bijąc.

Podczas przewodu sądowego zostało stwierdzone, że powyższe oskarżenie jest fałszywe i sprawa przedstawiała się w zupełnie innym świetle.

Mianowicie: w dniu 12 lipca w powyższej wsi w mieszkaniu Szuczki Kazimierza odbywało się wesele, na którym między innymi byli wszyscy oskarżeni. O godz. 12 na wesele przyszedł drogomistrz Jan Pieciewicz w towarzystwie Czerepki, zastępcy sołtysa.

Niespodziewani goście wybrali właśnie moment domagania się robót szarwarkowych od jednego z biesiadników Cyryla Adarczewicza, przytem o ile zafunduje butelkę wódki będzie wolny od powyższego ciężaru.

Adarczewicz butelki nie postawił gdyż szarwark odbył. Widocznie z tego tytułu trafił na ławę oskarżonych.

Sąd dał wiarę oskarżonym i świadkom uniewinniając z fałszywego zarzutu.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**  
Pocztowa 4  
**DZIS**  
Naresze!  
Dawno oczekiwany!  
Największy przebój sezonu!

**„CSIBI”**

W nadprogramie  
Najnowsze aktualności  
Wejście na pocz. seansów: 6, 8<sup>30</sup>, 10<sup>10</sup> (w święta od 4-ej)  
Wobec spodziewanej zwiększonej frekwencji uprasza się o punktualne przybycie.

Kino „PALACE”  
Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.  
Dzisiaj  
Przebojowy program  
Potężny dramat epekowy  
p. t.  
**Pożegnanie z bronią**  
w rol. gl. GARY COOPER  
HELENE HAYES, ADOLPHE MENJOC

Kino Polonia  
Dzisiaj od godz. 12-ej w południu  
Wstęp 20 gr.  
**Ostatni Ataman Aninkow**

Wkrótce premiera w kinie „Apollo”

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego**

Dźwiękowiec **Apollo** Dzisiaj Wstęp od 40 gr.  
Dzisiaj długo oczekiwany najpiękniejszy film egzotyczny ilustrujący walkę dwóch kobiet różnych ras: pięknej poganki i wyrafinowanej Amerykanki o miłość księcia z rajskej wyspy — Polinezji p. t.  
**„ZAKAZANA MELODJA”**  
W rol. gl. 3 wielkie gwiazdy ekranu: fenomenalny śpiewak JOSE MOJICA w roli księcia Rajskej Wyspy, urocza pełna temperamentu CONCHITA MONTENEGRO w roli egzotycznej dziewczęci oraz znakomita MONA MARIS

## Chłopak potrącony przez taksówkę

Kierowca własnej taksówki Dzieńca Jakób, Zamkowe 3 przejeżdżając ul. Skidelską w stronę Skidla uderzył błotnikiem taksówki przechodzącego ulicą Eljasza Listowskiego, Artyleryjska 3. Cios spadł na lewe ramię wskutek czego Listowski doznał zwichnięcia lewej ręki w ramieniu. Rannego opatrzone w Szpitalu Żydowskim.

**Podrzutek**  
Nocy wczorajszej w bramie Żłobka Miejskiego przy ul. Legjonowej nieznaną kobietą podrzuciła dziecko pięcioletniej wieku około 1 tygodnia.

**Nocny dyżur apteki**  
Dzisiaj: Apteka Centralna i. Kaptyńska ul. Dominikańska 7.

**Zgubiono** legitymację Kasy Chorych wydaną na imię Jakóba Wańskiego.

## Bierzmowanie w Farze Grodzieńskiej

J. E. Ksiądz Biskup Paweł Kubicki w niedzielę 7 bm. w dzień uroczystości Matki Boskiej Różancowej udzielić będzie Sakramentu Bierzmowania w Farze Grodzieńskiej po południu o godz. 3 i pół.

## Posiedzenie Komisji Teatralnej

Wyznaczone na dzień 3 bm. posiedzenie Komisji Teatralnej zostało odroczone na dzień dzisiejszy. Porządek dzienny niezmienny.

## Koncert w ogrodzie zoologicznym

W dniu 7 bm. od godz. 15-ej odbędzie się koncert orkiestry wojskowej w ogrodzie zoologicznym.

Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej lub biletu wstępu.

## Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Mademoiselle” — J. Devala, która na naszej scenie zdobyła sobie całkowite uznanie prasy i publiczności. Ciekawa i niecodzienna treść sztuki, trzyma widza w napięciu.

W niedzielę o godz. 4-ej p.p. drugie w sezonie przedstawienie „Szkoła podatków”.

Ceny miejsc minimalne od 25 gr. do 2 zł.

W próbach pod reżyserją dyr. J. Grodnickiego „Nad polskim morzem” Z. Rączkowskiego.

**Jak** abonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 25. Najbogatszy wybór nowości

**Młodzież szkolną, Wojsko po manewrach**  
Wszystkich zaopatrzy wytwórnia obuwia **Ig. Ostrowskiego** w nowym lokalu przy ul. Brygidzkiej 11 wykonuje obśtaunki, solidnie, elegancko, z gwarancją  
Ceny umiarkowane 62

**ZOSIENKA** Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Początek seansów 6, 8, 10<sup>15</sup> Wstęp od 25 gr.  
Bezapelacyjnie najpiękniejsza komedia sezonu  
**Nie będziesz Kurtyzanką**  
W rol. głównych urocza para bohaterów czarujący Henry Garat i Mey Lemonnier  
Wkrótce: Największy film sezonu „Cesarzowa i ja” Wkrótce: